Nr. 10. Kraków, dnia 14 Stycznia — Środa. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

„Uciemiężony Wiedeń“.

Wiedeń, 11 stycznia.

(=) „Uciemiężony Wiedeń“ — *das bedrängte Wien* — jest tytuł broszurki, która tych dni wyszła tu zpod prasy i tuż po wyjściu narobiła w Wiedniu, Pradze i Peszcie wiele hałasu. Słysząc tylko tytuł, możnaby domyślać się, że to jakaś parodya, satyra lub coś podobnego; że to zasłużona chłosta na tych krzykaczy i agitatorów wiedeńskich, którzy n. p. w czasie, gdy kwestya decentralizacyi kolejowej nie była jeszcze rozstrzygnięta, krzyczeli z całego gardła, że dla Czechów i Polaków rząd chce zdegradować stolicę państwa do rzędu miast prowincyonalnych. Tymczasem już z głosów oburzenia, które broszurka ta wywołała w Pradze, w Peszcie i nawet w pewnej części dziennikarstwa wiedeńskiego, dowiedzieliśmy się, że to nie utwór humorystyczny, lecz nowy krzyk boleści z wszelką pretensyą, żeby go brano na seryo. Lubiąc czerpać z samego źródła, nabyliśmy egzemplarz broszurki i przekonaliśmy się, że to ramota, której Wiedeń powstydzić się powinien, zwłaszcza, gdy powszechnie już wiadomo, że bezimiennym autorem jej jest jeden z urzędników magistratu wiedeńskiego, a wydana jest pod patronatem samego burmistrza, który zakupił część nakładu. Wyjawiono to prawdopodobnie w tym celu, żeby zrobić broszurce reklamę i przyczynić się do jak największego rozpowszechnienia jej, podczas gdy wręcz przeciwnie pan burmistrz, jeżeli wydaniu przeszkodzić nie mógł, powinien był kupić cały nakład i spalić go, aby nic z niego nie przedarło się do publiczności.

Pochodzenie broszurki z sfer magistrackich i patronat samego burmistrza nadają nędznej ramocie tej cechę publikacyi *quasi* oficyalnej i ta jedynie okoliczność jest przyczyną słusznego oburzenia; inaczej niewartoby o niej ani wspominać, lecz bez wzmianki, bez złej krwi przekazać ją zapomnieniu.

Autor ramoty przedstawia Wiedeń jako ogromnego pasożyta na ciele nietylko państwa austryackiego, lecz całej monarchii austro-węgierskiej, i to jeszcze jako pasożyta zuchwałego, pełnego arogancyi, bezwstydnego, który mniema mieć prawo do tego, żeby kosztem biedy całej monarchii mógł okrywać się purpurą królewską i złotogłowiem. Czując dobrze, że żywi się obcymi sokami żywotnymi, pasożyt ten drży na wszelkie, choćby najdrobniejsze zmiany polityczne i administracyjne, i krzyczy w niebogłosy nietylko wtedy, gdy mowa o decentralizacyi kolejowej, lecz nawet wtedy, gdy nowo powstające prywatne fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe w monarchii, n. p. na Węgrzech, nie centralizują administracyjnej i finansowej działalności swej w Wiedniu. Co więcej, ten pasożyt rzuca się w bezwładnym gniewie, że miejscowości naokoło Wiednia jak Hernals, Fünfhaus, Sechshaus, Währing i td., które tylko rowem są od Wiednia przedzielone, przemysłem swoim sprawiają Wiedniowi konkurencyę. W tem właśnie widzi autor ramoty „największą krzywdę“ dla Wiednia. My zaś właśnie w tej „największej krzywdzie“ widzimy najwięcej charakterystyczny punkt całej broszurki; widzimy niesłychanie niski poziom umysłowy, kołtuństwo, *Spiessbürgerei* autora i wszystkich zwolenników broszury, którzy, jak w roku 1849 przodkowie ich odrzucali rządową propozycyę co do połączenia owych miejscowości z Wiedniem, tak i dziś jeszcze wszelkiemi siłami podtrzymują Wiedeń na stanowisku ogromnego Ryczywołu, czyli tego, co Niemcy nazywają *Krähwinkel*. Wszakże własne wiedeńskie pisma nazywają Wiedeń *Grosskrähwinkel*.

Rozumie się, że pasożyt ten, uważając się za uprzywilejowanego do wysysania soków żywotnych z całej monarchii i lękając się o ten przywilej przy jakiejbądź zmianie i reformie, nie może hołdować postępowi, rozwojowi, zasadom prawdziwie liberalnym, gdy chodzi o zastosowanie ich po za rowem, okalającym Wiedeń, a tem mniej na szerszym widnokręgu, chociażby to był widnokrąg wieży świętego Szczepana. Magistratualna polityka wiedeńska jest przeto mniej jeszcze, niż to, co Niemcy szyderczo nazywają *Kirchthurmpolitik*. Polityka ta jest na wskróś reakcyjna; ztąd jeremiady autora na dualizm, który stworzył osobną stolicę węgierską i zrobił z niej to, czem jest dziś, który także — *proh dolor* — zaczyna stwarzać niezawisły od Wiednia przemysł węgierski. Autor z lubością wspomina o nastaniu reakcyi w r. 1851, o zniesieniu konstytucyi marcowej, bo przez to „kraje korony św. Szczepana wcielone zostały do organizmu administracyi państwa i były wszelkie widoki po temu, że miasto (Wiedeń) nabierze jeszcze większego znaczenia“. Konstytucya węgierska *war durch den Bürgerkrieg verwirkt* — teorya, której, ile nam wiadomo, oprócz magistratualnych sfer wiedeńskich trzyma się tylko jeszcze wiedeński profesor Lustkandl. Z jakimże entuzyazmem powitałby autor powrót reakcyi! Pierwsze początki nowej ery konstytucyjnej, dyplom październikowy, charakteryzuje autor bardzo krótko temi słowy, że autor dyplomu, Agenor Gołuchowski, „był członkiem narodowego polskiego stronnictwa szlacheckiego“ i że w chwili wydania tego dyplomu „nie można było przewidzieć, że on osłabi stanowisko Wiednia“. A więc już początki konstytucyjne mają wroga w autorze, bo naturalnie cała monarchia powinna stosować się do aroganckich pretensyj swojego pasożyta. Autor jednak na str. 29 zapomniał, co napisał był na str. 24 i przyznaje, że dyplom październikowy „niewiele zmienił w politycznej potędze i w warunkach duchowego i ekonomicznego rozwoju Wiednia“.

Wszystko to moglibyśmy pominąć milczeniem jako niewiele nas obchodzące, gdyby autor broszury magistratualnej w samym końcu nie zaczepiał nas wprost, pisząc: „W najnowszych czasach tak daleko się posunięto, że uczuć się daje wrogi i nienawistny względem stolicy państwa duch sfer czeskich i polskich i że Czesi i Polacy, gdyby to od nich samych zależało, pragnęliby politycznie i ekonomicznie jeszcze więcej szkodzić Wiedniowi.“ Jednak otuchy dodaje autor wiedeńskiemu zarządowi gminnemu, bo „jak Wiedeń niegdyś był silnem przedmurzem nieprzyjaciół Austryi *(sic! sic!)*, tak i dziś, uciemiężony od Węgrów, Polaków i Czechów, powinien śmiało podjąć walkę kulturną, której nie zawinił, a którą mu narzucono; obywatele zaś wiedeńscy powinni, jak za dawnych czasów, stać na straży ku obronie państwa przeciw wszelkim partykularnym dążnościom narodowym.“ Notujemy te ciężko niedorzeczne frazesy, jako dowód usposobienia w magistratualnych sferach wiedeńskich względem nas. Jest to prowokacya żeby Węgrzy, Polacy i Czesi rzeczywiście byli względem Wiednia takimi, jakimi przedstawia ich autor. Rozwodzić się nie będziemy: potwierdzamy tylko autorowi, że kto w Wiedniu jako urzędnik magistratu i pod patronatem burmistrza tak pisze, ten ma najzupełniejszą słuszność nazywać Wiedeń „przedmurzem nieprzyjaciół Austryi“ — *das starke Bollwerk der Feinde Oesterreichs*. Ukrywającemu się za tem przedmurzem nieprzyjacielowi Austryi radzimy, aby, zanim podejmie ową walkę kulturną, zanim weźmie się do pisania znowu broszurek, w których mówi także o inteligencyi obywateli wiedeńskich, poszedł wprzód do szkoły ludowej i nauczył się składać wyrazy w języku ojczystym.

Program polityczny staroruskiej partyi w Galicyi.

II.

Szanowny „staroruski“ patryota rzuca się następnie z całą nienawiścią na Węgrów w wyrazach, za które można się narazić c. k. prokuratoryi i oświadcza, że dopóki nie zostanie zgniecioną przewaga węgierska, dotąd grozi monarchii niebezpieczeństwo. Bo czyż państwo — słowa A. Dobrj. — może liczyć na wewnętrzny spokój, dopóki naród ruski, Słowacy, Rumuni, Niemcy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy i Czesi zmuszeni są nieść ofiarę z najświętszych praw narodowych, z mienia i krwi, dla utrwalenia potęgi i panowania nad sobą Madjarów? Czyż monarchia liczyć może na wierność prawosławnej Bośnii i Hercegowiny (?) dopóki rząd węgierski gwałci tam prawa prawosławnego patryarchy i cerkwi, a wśród Słowaków prawa unickiego odłamu cerkwi wschodniej? Czyż monarchia liczyć może na sympatye ludów bałkańskich, jeżeli ich spółplemieńcy w granicach Austro-Węgier jęczą w niewoli węgierskiej? Czyż monarchia wreszcie może mieć wolną rękę w polityce zewnętrznej dopóki nie zostanie uciętą głowa węgierskiej hydry? Tyle na raz pytań stawia p. A. J. Dobrjańskij. Lecz p. Sapunow jest zarazem dobrym patryotą austryackim, o czem długo i szeroko zapewnia aż na ośmiu stronnicach swego memoryału, dla zatarcia też zwanych po rosyjsku *zadnich mysli*, przeświecających między wierszami. A więc obmyślił środek zbawienia dla monarchii a tym jest sojusz Czechów z Niemcami „w celu zniszczenia przemagających w dualizmie nędznych sił polsko-węgierskich“. Mają więc Czesi z łaski Adolfa Iwanowicza jasno wytknięty cel dla swej polityki. — Rzucaj się więc czeski narodzie w objęcia Niemców, bo jak zapewnia wasz brat „serdeczna przyjaźń z Niemcami to zadanie zaiste wspaniałe i godne przesławnego czeskiego narodu“. Tymczasem zaś zakazuje dziennikom ruskim w Galicyi i posłom ruskim w Radzie państwa, popierać czeskie żądania.

Jeżeli Czesi nie zawrą serdecznej drużby z Niemcami, zginie monarchia austro-węgierska, a zabójcami jej będą Polacy i Węgrzy, którzy na gruzach monarchii habsburskiej wzniosą Polskę od morza do morza i konfederacyę państw naddunajskich z Węgrami na czele. Czyż w obronie tych marzeń polsko-węgierskich stawać będzie armia austryacka, która wyratowała Polaków od niechybnej zguby w r. 1846 i 1848 a Węgrów w Siedmiogrodzie w końcu XVIII stulecia w samych Węgrzech w r. 1831 i w Chorwacyi w r. 1883...? Na to pytanie dreszcz przejmuje szczerego przyjaciela monarchii habsburskiej i znowu wpada w majaczenia na temat zwierzęcych instynktów węgierskiego narodu... i Słowaków.

Wreszcie powiada Adolf Iwanowicz:

Po drugiej stronie Karpat na południowym ich stoku jęczą nieszczęśliwi Słowacy pod jarzmem węgierskiem. Zabrano im wszystko, zamknięto im *maticę* i szkoły średnie, utrzymywane sumptem patryotów słowackich. I oni z Czechami łączyć się nie chcą, chociaż są z nimi związani językiem, wyznaniem i dziejową tradycyą. Lecz jak miłościwie za to patrzą na swych braci, osiadłych na północnym stoku i podgórzu karpackiem. To nasi bracia rodzeni, to nasi druhowie od serca. Oni chcą i my pragniemy iść razem ręka w rękę, zapewnia Adolf Sapunow-Dobrjanskij, bo lud ruski z słowackim łączą boleści wspólnej niedoli, z której wynika serdeczna miłość, uczucie niezłomnej wspólności i solidarności — co tylokrotnie zostało stwierdzonem w dziennikach ruskich w Galicyi, o czem tyle razy zapewniał *Tatranskij Orel, Peszt-budinskie Wiedomosti Narodne Nowiny*, o czem uroczyście zapewniał ks. Andrej Radonskij, ks. Zaborskij i bracia Dobrjanscy, nieustraszeni bojownicy za prawa Słowaków w sejmie węgierskim. Będzie nas $5^1/_2$ milionów, jeżeli się połączymy w jedno duchowe ciało, kończy russki prowodyr — a w jaki sposób wspólnie działać trzeba, wykazuje w dalszym ciągu swego programu.

Nie brak na Rusi patryotów, którzy pragnęliby zapobiedz grożącemu jej niebezpieczeństwu przez obudzenie w ludzie żywego katolickiego ducha i szczerego przywiązania do unii dogmatycznej.

Tego rodzaju dążenia nie podobają się starorusskiej partyi z Dobrjańskim i Naumowiczem na czele. Adolf Iwanowicz oświadcza, iż nie było na ziemi narodu bardziej przywiązanego do katolicyzmu i tronu papieskiego nad naród ruski, który nie szczędził nawet krwi własnej i bratniej dla utrzymania unii dogmatycznej z kościołem zachodnim. Znaną jest rozpaczliwa obrona unii przed Rzymem metropolity Weliamina Rutskiego (Ruckiego). Już w r. 1624 przepowiadał on jej upadek, bo sami wieśniacy *(rustici)* nie zdołają utrzymać unii z Rzymem, jeżeli jej bronić nie będzie szlachta. Któż zniszczył unię? Oto Polacy! Za wierność papieżowi doznawała Ruś najdzikszego prześladowania i nienawiści od Polaków. Duchowieństwo polskie, zwłaszcza jezuici, latynizowali i polonizowali szlachtę i duchowieństwo ruskie; wchodzili nawet w przymierze z prawosławnymi w celu osłabienia nienawistnej im unii i zagrabienia majątków cerkwi unickiej. Pogwałcono przepisy cerkwi wschodniej, skażono jej obrządek, na katedrach biskupich, archimandriach i ihumeniach zasiedli Polacy, świeckie duchowieństwo zapomniało starosławiańskiego języka, nie umiało czytać i pisać po rosyjsku. Spełniła się przepowiednia Weliamina Rutskiego owej *columna unionis!* Unia upadła — bo nie było jej komu bronić, *„quia non erit qui eam defendat“* — unitów przyłączono do prawosławia za Katarzyny, za cara Mikołaja i Aleksandra II. Tak mówią *prowodyry* starorusskiej partyi. Unia utrzymała się wprawdzie w Galicyi i na Węgrzech — nie wewnętrzną atoli siłą, lecz zewnętrzną. Dlatego ją oskarżają o ciążenie do prawosławia. Naród ruski przyszedłszy do świadomości, pragnie samoistności cerkwi i przywrócenia pogwałconych jej praw. Najście Zmartwychstańców, powiada Dobrjański i Naumowicz, z misyą wyłącznie polityczną oburzyło Ruś halicką i popchnęło ją na drogę zażartej opozycyi. Czy ta opozycya była karygodną ze stanowiska katolickiego? Bynajmniej! od nas nie żądają unii z kościołem zachodnim w myśl uchwał soboru florenckiego, lecz wyrzeczenia się narodowości ruskiej. Dziś nas lekceważą, kopią nogami, obchodzą się jak z towarem, nikt nie żąda przywiązania do katolicyzmu, lecz spolonizowania ludu na drodze latynizacyi cerkwi. Czyż Ruś przyszedłszy do świadomości, mogła przypatrywać się w milczeniu na dalszy ciąg historycznej roboty łatynizatorów, dobierających się dziś do rdzenia ludu? W minionych wiekach zniszczyli oni mieszczaństwo i szlachtę ruską, dziś chcą zniszczyć lud ruski. W obecnej chwili w samej rzeczy kwestya jest otwartą: czy unia, czy prawosławie“. I dlatego, powiada p. Dobrijański, prawdziwi przyjaciele unii powinni zaprzestać misityfikacyi tronu papieskiego przez zapewnienia wierności i przywiązania, lecz przeciwnie śmiało i otwarcie żądać przywrócenia w naszej cerkwi porządku zburzonego przez nieproszoną polską opiekę, nie na podstawie jakiejś łaski, lecz na zasadzie uchwał soboru florenckiego w taki sposób, aby nasz metropolita i inni archijereje, aby nasze duchowieństwo świeckie i zakonne, aby ludzie świeccy, będący według słów ap. Piotra „rodem wybranym, panującą świętością, ludem świętym“, swobodnie bez pobocznych wpływów mogli korzystać z należnych im praw na soborach prowincyonalnych i eparchialnych“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 stycznia.

(=) Spotkał wprawdzie *Nową Reformę* od *Przeglądu* lwowskiego zarzut, że się bawi w arytmetykę budżetową; nie odstrasza nas to przyjść *N. Reformie* w pomoc w tej arcymozolnej zabawie, odpowiadając *Przeglądowi* słowami poety: „Chłopcy... dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie.“ Zaprawdę o życie tu chodzi; a komu żywotne, w tak wysokim stopniu żywotne sprawy są zabawką, ten albo nie ma najmniejszego o ich znaczeniu i doniosłości wyobrażenia, albo co gorsza, temu nie chodzi o życie.

Pióro do ręki podaje nam sprawozdanie z styczniowego zebrania komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, która to komisya na przekór *Przeglądowi* zjechała się z różnych a dalekich stron właśnie do Lwowa, żeby „zabawiać się“ także arytmetyką budżetową. Mężowie, jak ks. Czartoryski, Włodzimierz Dzieduszycki, Ferdynand Weigel itd. „zabawiali się“ tam obmyśleniem jak najracyonalniejszego podziału szczupłej niestety sumy, którą Sejm prawdopodobnie na to tylko, aby ci panowie mieli czem się bawić, albo też jedynie dla dogodzenia szowinistom polskim, tromtadratom i warcholom przeznacza na podźwignięcie przemysłu krajowego. Spodziewamy się że *Przegląd* nietylko cofnie swój lekkomyślnie złośliwy zarzut o zabawce budżetowo-arytmetycznej, lecz nawet sam odda jej się — jeżeli to nie sprzeciwia się może zasadniczo jego programowi — z całą gorliwością, gdy

---

DRUGI TOM.

33)

POWIEŚĆ.

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Obie służebne dziewczęta nie bez żalu patrzą na swoją panią. Przywiązane one do niej, bo je ujęła swoją dobrocią, przywiązane do niej szczerze, choć ją niegodnie sprzedały, nie przewidując następstw swego czynu. Czują dobrze, że one winne temu nieszczęściu, a nikczemne swe opłakując przekupstwo, srogie cierpią wyrzuty sumienia. — Marysia płacze po kątach i nosi się z myślą sprowadzenia starej Józefowej, która najlepiej umie zamawiać podobne uroki. W jej przekonaniu nie podlega wątpliwości, że ktoś urok rzucił na panienkę. — Karolina ma ciągle łzy w oczach, modli się gorąco i postanawia suszyć środy i piątki, dopóki Klaudya nie odzyska zmysłów. Obie od czasu do czasu całują chorą po rękach i przemawiają do niej najczulszemi słowy, prosząc, aby się odezwała choć jednem słówkiem — i wzorem niewykształconych ludzi, starają się podziałać na obłąkaną rozumowaniem i perswazyą. To znowu przyciskają jej święcone medaliki do ust i do czoła i ręce jej składają jak do modlitwy, wymawiając same za nią słowa pacierza. Bryzgają jej także święconą wodą w oczy, ale i to nic nie pomaga.

Klaudya milczy, nie rozumie, nie słyszy, nie czuje może. Zaledwie raz lub dwa razy na dzień, zwykle przy obmywaniu jej twarzy lub przebieraniu bielizny, wzdrygnie się i z cichym, żałosnym jękiem, wyszepnie ledwie dosłyszalnym głosem: „Nie — nie!“ A przy wlewaniu jej przymusowem pożywienia do ust, przełknąwszy kilka łyżek automatycznie i z widocznym wstrętem, podniesie dłonie, jakby odsunąć niemi chciała natrętną rękę, która ją karmi i znowu wyjęknie prośbę: „Nie — nie chcę — już nie“. — Tyle jej słów. A czuwa i nie spi. W nocy oczu nie zamknie, do snu się nie ułoży, chyba pod wpływem silnych, usypiających środków, które zaordynował lekarz.

Jak ona pojedzie w drogę? czy podróż sił jej do reszty nie wyczerpie? Zadają sobie wszyscy to pytanie. Ale dr. Kraspel ma dobrą nadzieję.

Ukończone przygotowania do podróży, Klaudya już ubrana, konie zaprzężone do powozu. Kraspel podniósł chorą, lekką jak piórko, aby ją do powozu zanieść. We drzwiach pokoju, po raz pierwszy od wielu dni poruszyła się sama i podnosząc ręce, z cichym jękiem uchwyciła niemi portyerę, jakby chciała stawić opór przeciw gwałtowi.

Zatrzymał się z ciężarem na ręku Kraspel we drzwiach i czekał, dopóki pochwyconego festonu z rąk nie wypuści. Trwało to dłuższą chwilę, poczem rzekł do niej spokojnym, ale bardzo stanowczym tonem: „Pojedziemy — doktor każe“. — Ręce jej opadły, dozwoliła się zanieść przez sień i ganek do drzwiczek powozu. Tu znowu lekki stawiła opór, który z łatwością pokonał Kraspel temi samemi, co wprzódy wyrazami.

Wtedy usadowiwszy ją, jak można było najwygodniej, zbliżył się Kraspel raz jeszcze do Ignacego i rzekł:

— Zachowanie się chorej w tej chwili, najlepszą dozwala mieć nadzieję. Wiele bardzo liczę na wpływ tej podróży, ale raz jeszcze przestrzegam i proszę, abyś się jej pan całkiem nie pokazywał. Uważam to za warunek konieczny polepszenia, aby pana teraz zupełnie nie widziała, aby mogła nateraz zapomnieć o panu.

— I długo to potrwa? — odezwał się głucho Ignacy.

— Tego niepodobna przewidzieć. Ale gdyby cucąc się z tego otrętwienia ujrzała pana, wszystko byłoby stracone. Jedź pan albo ciągle naprzód, albo z tyłu, a na popasach do powozu się nie zbliżaj. Bardzo wielką do tego przykładam wagę, bo mi się zdaje, że chwila ocucenia nie jest daleką.

— Dobrze. Zastosuję się. Ale na popasie przyjdź pan zaraz do mnie, abym wiedział co się z nią dzieje. Pojmujesz pan przecie mój niepokój!

— Pojmuję ... ach pojmuję! — rzekł z afektacyą Kraspel, a ironiczny uśmiech przemknął mu przez usta.

Wsiadł do powozu, wsiadły obie służące, ruszyły konie.

Z nasypanego piaskiem dziedzińca i drogą ogrodową przejechał powóz przez park i dostał się na nierówny, pełen wybojów gościniec wiejski. W ruch wprawione pudło ledwie kołysać się na rysorach zaczęło, pod wpływem tego ruchu mimowolne, automatyczne stawianie odporu przechylaniu się na jednę to na drugą stronę, zdawało się budzić do życia uśpione nerwy i zdrętwiałą wolę obłąkanej. Kilkakrotnie oparła się ręką, poruszyła się i podniosła głowę. — W półgodziny niespełna zdawało się, że się rozgląda, że przypatruje się siedzącej naprzeciw niej Karolinie. Potem znużona oparła się na poduszkach, głowę przechyliła na bok i tak jechała dalej z przymkniętemi nawpół oczyma. — Zwolna opadały powieki i przetwierały się znowu; zdawało się, że usypia.

Stan ten trwał kilka godzin. Nagłe zatrzymanie się powozu ocuciło chorą z tego śnienia. Otworzyła źrenice i starała się widocznie poprawić w siedzeniu. Nie miała siły. Pomogła jej w tem Karolina. Bez oporu, jak zwykle, dała się usadowić, ale spojrzenie, które na ulubioną niegdyś służącą zwróciła, zdawało się świadczyć, że ją poznaje, że jej za tę usługę wdzięczna.

Powóz ruszył dalej, a Klaudya rozglądała się jeszcze czas jakiś i znowu w półsenną zapadła drzemkę. Przebudziła się znowu w miasteczku, gdzie stały wysłane dniem przedtem rozstawne konie. Podano jej rosołu. Wzbraniała się przyjąć zrazu, ale gdy spokojnym i dźwięcznym głosem Kraspel do niej przemówił te słowa: „doktor każe“, wypiła rosół bez oporu, usiłowała nawet przytrzymać sama ręką filiżankę, którą do ust jej przechylano.

Wieczorem, w miejscu przeznaczonem na nocleg, nie bez oporu dozwoliła się przenieść do mieszkania. Przypatrywała się przytem widocznie Krasplowi, jakby chciała sobie go przypomnieć lub zapytać, kto ten człowiek nieznany. — Tak zrozumiała jej badawcze, niespokojne spojrzenie Karolina i zbliżając się do niej rzekła: „To doktor“! Słowa te musiały chorą uspokoić, bo wzrok swój przeniosła na nią.

— To ja, pani! Karolka!

Klaudya wyciągnęła ku niej rękę.

Służąca pochwyciła ją z zapałem i zaczęła okrywać pocałunkami. Łzy, jak groch sypały się jej z oczu. Ale już ten drobny promyczek przytomności zaćmił się znowu i ustąpił poprzedniej, bezdusznej apatyi.

Ignacy nie umiał pohamować dzikiego wybuchu radości, gdy mu doktor opowiedział o nader pomyślnych symptomatach w stanie choroby, o wiele przewyższających najoptymistyczniejsze jego przypuszczenia.

Noc przeminęła spokojnie. Nazajutrz rano, chora nie zdawała się bardziej niż zwykle osłabioną skutkiem odbytej podróży, przyjęła posiłek dość chętnie, natomiast większy, niż wprzódy stawiła opór przy ubieraniu, głośniej powtarzała: „nie chcę“, uległa jednak rozkazowi lekarza i całkiem bez sprzeciwiania się dozwoliła się przenieść do powozu.

Dzień był prześliczny i urocza okolica lesista, którą jechano. Klaudya dłuższy czas siedziała w powozie wyprostowana i rozglądała się po twarzach towarzyszów podróży. Kraspel nakazał dziewczętom, aby przerywały niekiedy milczenie krótką rozmową o obojętnych przedmiotach, jakie droga mogła nasunąć. Ile więc razy która z nich się odezwała, Klaudya zwracać się zdawała na nią uwagę, jak gdyby udział brała w rozmowie. Gdy furman powóz zatrzymał, wyjechawszy na górę dość stromą, aby konie nieco wytchnęły, siedzący pod figurą dziadek zbliżył się do powozu, prosząc o jałmużnę. Klaudya zaczęła wtedy ręką szukać kieszonki. Znalazła ją wreszcie, ale nie było w niej portmonetki.

— Nie ma! — rzekła wyraźnie, patrząc na Karolinę.

— Została w domu — wyjaśniła służąca

Klaudya poruszyła kilkakrotnie ustami, jakby chciała przemówić i słów nie mogła znaleść. Dziadek coraz natarczywiej błagał miłosierdzia, a niepokój Klaudyi zdawał się wzrastać. Wreszcie Kraspel rzucił żebrakowi parę groszy do kapelusza. W rysach Klaudyi wtedy wyraźnie zwierciedliło się zadowolenie, poczem, jakby wyczerpawszy siły niezwykłem ożywieniem, opadła bezwładnie na poduszki i zmrużyła powieki.

W ciągu tego i następnego dnia oprzytomnienie chorej ciągle czyniło postępy. Nie zdawała ona sobie jeszcze sprawy z tego, co się z nią dzieje i jakie w ostatnich czasach przebyła wypadki, ale wiedziała że jest chorą i że gdzieś jedzie z swemi dwojga dziewczętami i pod opieką lekarza. Czuła, że mu być winna posłuszną i w miarę cucenia się władz umysłowych, stawała się nią coraz bardziej. Z niemałem zadowoleniem spostrzegł to Kraspel, upewniało go to bowiem o trafności własnego sądu i dozwalało tuszyć, że plan jego na dobrej jest drodze do urzeczywistnienia w całości. (C. d. n.)

przedstawimy stosunek, w jakim skarb państwa popiera przemysłowość w Galicyi w porównaniu z innemi krajami. Jest to jedna z najciekawszych rubryk preliminarza budżetu państwa na r. 1885.

W preliminarzu tym wszystkie wydatki na popieranie przemysłowej wynoszą 1,433.445 złr. Biedny mizerak, nieboraczek skazany na żywienie się sokami całej monarchii, prócz Węgrów, Polaków i Czechów uciemiężony Wiedeń — *das bedrängte Wien* — musi naturalnie zadowolić się lwią cząstką tej sumy. Ten pasożyt o wytrwanym a nigdy nienasyconym żołądku, jak go przedstawia broszurka magistratualna, pochłania sam 327.062 złr., czyli 23 prc. owej sumy, tj. blizko czwartą część, a trzy czwarte idą do podziału na siedmnaście królestw i krajów. W kompleksie ich Galicya stanowi pod względem obszaru i ludności więcej niż czwartą część; a nadto zważyć trzeba, że jak w ogóle pod względem ekonomicznym, tak też szczególnego pod względem przemysłu dawniejsze systemy rządowe zniszczyły Galicyę, aby uczynić wielki ten kraj hołdownikiem przemysłu innych krajów austryackich. Za to, że Galicya opłaca im po dziś dzień ciężki, nieobliczony haracz, zyskała tylko nazwę: *eine passive Provinz*. Dziś przeto państwo podwójny ma obowiązek popierać przemysłowość galicyjską, jeżeli nie więcej, niż w innych krajach, to przynajmniej w tej samej mierze.

Otóż po strąceniu owej kwoty 327.062 złr., które, chociaż nic nas do tego nie zobowiązuje, uważamy za *praecipuum* wyłącznie uprzywilejowanego Wiednia, pozostaje do podziału na wszystkie kraje państwa 1,106.383 złr., a z tej sumy ileż przeznacza preliminarz na Galicyę?... 52.140 złr., czyli niespełna $4\frac{3}{4}$ prc.! Może *Przegląd* przyzna, że zabawka budżetowo-arytmetyczna, która odsłania takie rezultaty, jest niesłychanie ciekawa, może i niezmiernie pouczająca; jeżeli zaś młody i niedoświadczony *Przegląd* nie przyzna, to apelujemy do jego wyższej instancyi, do *Czasu*. Pozwalamy sobie nawet wezwać wszystkie dzienniki bez wyjątku, aby przypatrzyły się tej sprawie, temu stosunkowi Galicyi do państwa a raczej odwrotnie: państwa do Galicyi, i aby się oświadczyły, czy to zabawka, czy kwestya żywotna?

Przeznaczoną dla Galicyi kwotę 52.140 złr. musimy jeszcze szczegółowiej rozebrać, aby dobrze poznać skuteczność tego wydatku. Z niej przypada 33.300 złr. na c. k. akademię techniczno-przemysłową w Krakowie. Zakład ten naciągniony do modły wszystkich innych austryackich *Staatsgewerbeschulen*, w czem później nadany tutaj akademii nie nie zmienił — nie przynosi tych korzyści, jakie powinien. Pozostające się niespełna dwie piąte z drobniutkiej kwoty, przeznaczono na podźwignienie przemysłowości w Galicyi, tj. 18.840 złr., można uważać za wydatek produkcyjny. Z tej to kwoty idzie na szkołę przemysłu artystycznego we Lwowie 8100 złr., na szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem 5590 złr., na szkołę hafciarską w Krakowie 1000 złr., subwencya szkole koszykarskiej w Jarosławiu 600 złr. i takiejże szkole w Rudniku 400 złr., nakoniec subwencya lwowskiemu Towarzystwu pracy kobiet 150 złr.

Na tem już koniec. O szkole garncarskiej w Kołomyi, o takiejże szkole we Lwowie, o innych szkołach i zakładach przemysłowych, o Bryzanowie, Ściejowicach, Świątnikach, Sokalu, Kańczudze itd. preliminarz nie zawiera już ani litery, ani liczby. Podczas gdy w całem państwie jest blisko 100 szkół przemysłu domowego i liczba ta rośnie, w Galicyi skarb państwa, gdy pominiemy drobne i zmieszczone o 200 złr. subwencye pozwalające na naukę koszykarską, zna tylko jedno Zakopane.

Nie chcąc wchodzić, nawet mimowolnie, w kolizyę z zapatrywaniami c. k. prokuratoryi krakowskiej, ograniczamy się na objektywnem przedstawieniu faktów. Wyrażamy tylko jeszcze ubolewanie, że odkąd były prezydent miasta Krakowa p. Weigel przestał być członkiem reprezentacyi naszej w Wiedniu, galicyjski przemysł domowy stracił orędownika u Rady państwa. Poseł Euzebi Czerkawski czyni wprawdzie od r. 1876 usiłowania w sprawie założenia w Krakowie szkoły górniczej, ale to należy już do innego gatunku budżetowego, o którym także może kiedyś pomówimy; z wszystkich usiłowań, to co na kilku tej sprawowanych wyższemi względami naszego Koła poselskiego, do których należy także zasada, że naprzód idą Czesi, a potem znowu Czesi i nakoniec jeszcze raz Czesi, tak że dla nas nie ma już miejsca.

Relacya poselska.

D. 11 bm. zdawał poseł profesor Biliński sprawę z czynności swoich w Radzie państwa przed wyborcami swoimi w Stanisławowie. W dwugodzinnej blisko mowie przedstawił p. Biliński swą działalność. Nadmienił o ustawie rybackiej, nad którą pracował w komisyi przemysłowej, w której gorliwie pracował. Najdłużej rozwodził się nad stanowiskiem, jakie zajmował w Kole polskiem w sprawie kolei Północnej i przejęcia jej na skarb państwa. Mowca skłania się ku teoryi do zasady upaństwowienia, w tym jednakże wypadku sprzeciwia się, ze względu na wysokie koszta, którychby się nie zdołało uniknąć załatwiając tę sprawę na drodze ugody.

Nastąpiło kilka interpelacyj. Jeden interpelant zapytywał o przyczyny rozdawania robót na przestrzeni Stryj-Beskid bez rozpisania konkurencyi? Poseł Biliński odpowiada, że dokładnych wyjaśnień podać nie umie. Tłomaczy to „pospiechem", Koło polskie wniesie sprawy te wyjaśnić przez porozumienie się prywatne z ministrami, a w szczególności z ministrem handlu, chodzi bowiem o to, ażeby roboty pracy krajowej dostarczyć zajęcia, a nie cudzoziemcom.

W sprawie Laenderbanku i Kozłowskiego interpelował p. Bilińskiego dr. Niementowski, o ile prawdziwe są doniesienia dzienników i jakie stanowisko zamierza zająć w tej sprawie Koło polskie? P. Biliński odwołał się do znanego wniosku Maggy a i odesłania sprawy powyższej do Komisyi petycyjnej. Koło polskie nie mając prawa dyscyplinarnego nad posłami, chciało tylko orzec zasadę, iż są pewne czynności legalne, prywatnej natury, których jednak winno się unikać, ze względu na charakter poselski.

Na wniosek dr. Kamińskiego uchwalono złożyć posłowi Bilińskiemu podziękowanie i wyraz zaufania.

Głosy prasy polskiej.

Dziennik Poznański powraca do przebiegu rozpraw parlamentarnych o emigracyi do Ameryki. Twierdzenie kanclerza, że wychodźtwo jest objawem i następstwem dobrobytu, przyjmuje *Dziennik* nie tak ironicznie, jak cała prawie prasa. Przyznaje, że jest w niem cząstka prawdy — ale fakt, że emigrować może ten tylko, kto ma jakikolwiek zapas, nie może być jeszcze powodem do optymistycznych złudzeń o dobrobycie ludności. *Dziennik* stwierdza, że najdolegliwiej cierpi na chroniczną chorobę tłumnej emigracyi do Ameryki właśnie Księstwo Poznańskie — a przyczyny tego są, że ciężar militaryzmu i ciężar podatkowy gniecie naszą ludność gorzej niż niemiecką. Pierwszy dla tego, bo rekrut narodowości niemieckiej nie pozbywa się w służbie wojskowej swego języka, ani nie wchodzi w zatarg ze swemi uczuciami. Drugi dla tego, ponieważ niemieckiemu żywiołowi wraca się część podatków przynajmniej w postaci urzędowych i komunalnych posad, różnych dobrodziejstw i płatnych zatrudnień państwa, kiedy, jak cyfry statystyczne na pierwszy rzut oka każdego przekonywają, stosunek polskiego żywiołu na stanowiskach i posadach rządowych nie odpowiada wcale ogólnej cyfrze polskiej ludności w W. Księstwie Poznańskiem.

Ale — powiada *Dziennik* najsłuszniej — nie samym chlebem ludzie żyją — kochają swobodę, kochają język i wiarę. W systemie dzisiejszym nie masz swobody, a język i wiara zagrożone.

„Czyż wszystko to razem i militaryzm, ciężar podatków, system szkolny i polityka kościelna są czynnikami zachęcającymi do pozostania na miejscu, kiedy z Chicagów i Milwanków nadchodzą listy, że podatki nic nieznaczące, wolność od wojska zupełna, zarobek stósunkowo łatwy i zyskowny, swoboda nauczania dzieci w języku, jaki się rodzicom podoba, wyznawania wiary i urządzania jej wszelkich obrządków również jak się podoba".

Z tego przechodzi *Dziennik* do kwestyi ceł ochronnych, i mniema, że chociaż one nie uratują jeszcze rolnictwa od zagrażających mu niebezpieczeństw, to jednak są jednym z pomocniczych środków, i gdyby projekt ich podwyższenia był parlamentowi przedłożony, Polacy nie mieliby powodu przeciw niemu wystąpić.

O tym samym przedmiocie pisze *Kuryer Poznański* i prawie do tych samych dochodzi wyników. Oświadcza się za cłami ochronnemi, i pisze:

„Polska jest przeważnie krajem rolniczym, ogromny procent ludności żywi się z roli — i dla tego skala ogólnego naszego dobrobytu zależy od pomyślnego rozwoju rolnictwa.

„Kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec i robotnik nasz miejski ściśle złączony jest ze stanem dobrobytu naszego rolnika, który gdy z ziemi nie zdoła wyciągnąć odpowiednich dochodów — nie będzie miał za co kupić narzędzi rolniczych, wykwintnej odzieży, ograniczy się do minimum w nabywaniu zbytkowych towarów i t. d.

„Niech rząd otoczy opieką rolnictwo i przemysł krajowy, niech ograniczy bezpłatność giełdowych interesów, a wtedy położy silną podwalinę pod początek społecznej reformy.

„Niechby zaprzestano walki z kościołem i narodowością, nie powiększano wydatków na wojsko, nie mnożono ciągle armii urzędników — z zupełnem niemal pomijaniem Polaków — niechby się nie awanturowano na Oceanie Spokojnym, a wtedy możeby nie wychodziło z kraju rocznie przeszło 150,000 obywateli i nie byłoby w Niemczech 10,000 zbiegów przed wojskowością — wtedy też ks. Bismark nie potrzebowałby się w parlamencie tak bardzo borukać z opozycyą".

Kuryer Lwowski, którego poniedziałkowy numer był skonfiskowany za doniesienia z Warszawy, rozpoczyna w dzisiejszym numerze szereg artykułów o stosunku policyi do magistratu wykazuje jak szkodliwe są skutki dla bezpieczeństwa publicznego ztąd, że obie te władze, pomimo wspólnego zadania „obrony osób i mienia" nie uzupełniają się, ale w wielu razach prowadzą spory o kompetencyę — i przemawia za wykonaniem uchwały lwowskiej Rady miejskiej z 3 kwietnia 1870, ażeby policyę przejąć na rzecz gminy.

Gaseta Narodowa porusza sprawę uregulowania kongruy. Przypomina, że sprawa ta od lat szesnastu już się wlecze a dotąd względy oszczędności stały zawsze na przeszkodzie jej załatwieniu. A jednak zapominać nie należy, że duchowieństwo katolickie, które pod względem studyów stoi na równi z urzędnikami i profesorami, znacznie gorzej od nich jest dotowane, pomimo że niektóre czynności, jak n. p. utrzymywanie ksiąg metrykalnych, robienie z nich wyciągów, dostarczanie wykazów służących do układania list rekrutacyjnych i t. p. „spełnia kler katolicki w interesie państwa i z zupełną odpowiedzialnością urzędników państwa". W niektórych kołach Rady państwa uważają uregulowanie kongruy jako „prezent dla Galicyi" — co jednak jest stanowczo mylne, bo nie o samą Galicyę tu chodzi, a kwestya dotacyi kleru jest kwestyą państwową. *Gazeta* kończy wyrażeniem nadziei, że większość Rady państwa nie pozwoli na dalszą zwłokę, ale sprawę tę co rychlej załatwi.

Dziennik Polski w dalszym toku artykułów poglądowych na sprawy zeszłoroczne, przypomina centralistyczną genezę konstytucyi austryackiej, wykazuje trudności parlamentaryzmu w Austryi, leżące głównie w tem, że parlament składa się właściwie z kilku narodowych, solidarnie związanych parlamentów, co jest właśnie skutkiem centralistycznej dążności konstytucyi — i kończy następującą słuszną uwagę:

„Ale kto w tym parlamencie siedzi, ten musi baczyć, aby interesa jego własnego kraju szwanku nie poniosły. Jeżeli się za późno opatrzy, poniesie klęskę. Nie jest to pewnie zadaniem posłów naszych o tem tylko myśleć, jakby tę lub ową drobną korzyść zyskać dla kraju. Powinni nie spuszczać z oka ogólnej polityki i zasadniczego stosunku do rządu i większości. Ale choćby tylko dla potrzeby tej ogólnej polityki powinni sprawować opatrznie interesa kraju, świadomi, że kraj wreszcie odwróci się od mężów stanu, którzy dążą do najsłuszniejszych celów, a okupują powodzenia ogólnej natury klęskami, które mogą wreszcie pozbawić kraj wszelkiej materyalnej i politycznej siły. Kraj nie zechce okupić ruiną zaszczytnego stanowiska delegacyi w Wiedniu. Częste nawet drobne niepowodzenia mogą oddać przy wyborach zwycięstwo w ręce przeciwników teraźniejszej polityki delegacyjnej. Będzie tedy zadaniem następnego artykułu rozpatrzyć się w tem, o ile posłowie nasi umieli skutecznie w Wiedniu bronić interesów kraju".

Ziemie polskie.

(Walka kościelna w Królestwie Polskiem. — Wydalenie p. Janowicza na Podlasin.)

Raz po razu mamy do zapisania jakiś zamach na swobodę i niezależność kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim lub nowy objaw walki kościelnej. Do tego rodzaju objawów należą prawidła ogłoszone, w *Warsz. Dniew.* i *Kijewlaninie* o porządku mianowania, uwolnienia i przenoszenia księży katolickich w Królestwie Polskiem. Według niego 1) biskupi w Królestwie Polskiem bezpośrednio mają się udawać do generał-gubernatora we wszystkich sprawach, odnoszących się do mianowania i uwalniania od obowiązków księży katolickich. — 2) Wraz z przedstawieniem generał-gubernatorowi kandydata na wakującą posadę, lub doniesieniem o zmianach w osobistym składzie duchowieństwa, biskup powinien zawiadomić o tem wszystkiem i miejscowego gubernatora.

3) Duchowieństwo świeckie zajmujące etatowe posady, otrzymywać będzie pensyą z miejscowych kas gubernialnych i powiatowych według następujących prawideł: a) o każdej nowej nominacyi gubernator zawiadamia kasę odpowiednią; b) jeżeli proboszczowi lub administratorowi parafii poruczono zarząd sąsiedniej parafii, to za wypełnianie tego nadzwyczajnego obowiązku ma prawo do wynagrodzenia rs. 50 na rok i c) proboszczowie i administratorowie parafii po dojściu 65-go roku życia otrzymywać będą prócz pensyi 100 rs. dodatku. 4) Biskupi mogą uwalniać od obowiązków i przenosić administratorów parafii, muszą jednak donosić o każdem uwolnieniu i przeniesieniu, choćby nawet wikaryuszów, gubernatorowi z wyłuszczeniem powodów tej zmiany. 5) Co do wydawania pensyi zakonnikom, to wydawać się ją będzie z góry na cztery miesiące stosownie do liczby zakonników. W razie zaś ubytku w ciągu tego czasu zakonnika oszczędności mają być obrócone na potrzeby klasztoru, zwłaszcza na naprawę kościoła. b) Dla sporządzenia dokładnych wykazów konsystorze biskupie obowiązane są donosić rządom gubernialnym o wszelkich zmianach w składzie duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Z Podlasia władze rosyjskie wydalają bez miłosierdzia osoby podejrzane o sprzyjanie unii. Niedawno wydalono hr. Łubieńskiego. Teraz znowu władze administracyjne na podstawie ustawy z dnia 5 października z. r. wydały rozkaz wzbraniający właścicielowi majoratu Łuków Rosyaninowi Wiktorowi Janowicz pobytu w granicach Królestwa Polskiego. Obywatel ten, zdaniem policyi, miał szkodliwie wpływać na włościan.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 stycznia

Dziennik Polski donosi, że zaraz po zebraniu się Rady państwa p. minister handlu zażąda kredytu w sumie 5,000.000 złr., celem subwencyonowania budowy kolei Lwów-Rawa, kolei bukowińskich i niższo-austryackich. Subwencya ta wypłacaną będzie dotyczącym Towarzystwom ratami, począwszy od roku 1887.

Wiadomo, że najwyższy trybunał niedawno orzekł, iż gminy nie są prawnie obowiązane do poboru rządowych podatków. Gdy skutkiem tego liczne gminy, opierając się na tem orzeczeniu, zamierzają odmówić udziału w poborze podatków, przeto ministerstwo skarbu postanowiło sprawę tę ustawodawczo uregulować. Rząd wniesie w tym przedmiocie do Rady państwa projekt ustawy i domagać się będzie załatwienia jej w bieżącej jeszcze sesyi.

Dzienniki angielskie powitały sympatycznie ostatnią mowę ks. Bismarka w parlamencie niemieckim. *Times* podnosi z uznaniem trafny sąd kanclerza i upewnia, że nie ma obecnie powodu do nieporozumień między mocarstwami. *Standard* twierdzi, że byłoby śmiesznością prowadzić spór z Niemcami o to, coby Anglia mogła była zagarnąć, gdyby jej nie uprzedziły Niemcy. Niepraktyczna i fantastyczna zawiść jest niegodną wielkiego narodu. *Daily News* starają się przekonać czytelników, że obecnie powinien w Anglii ustać popłoch, wywołany przez obawę następstw kolonizacyi niemieckiej.

Po ostatnich mowach kanclerza nie można już dłużej wątpić, że rząd niemiecki wniesie w najbliższym czasie projekt podwyższenia ceł zbożowych. Dotychczas dziwiono się powszechnie, iż rada związkowa nie rozpoczęła przygotowawczych czynności do wypracowania projektu. Dziś jednak upewniają, że rząd pruski przedłoży radzie związkowej gotowy projekt ustawy. Rząd może liczyć na znaczną większość w radzie związkowej, a w parlamencie poprze zapewne wniosek rządowy katolickie centrum.

Wraz z innemi dziennikami podaliśmy telegraficzną wiadomość o rozruchach w Kamerunie, które wkrótce słumiła marynarka niemiecka. Dotychczas nie nadeszło bliższe wyjaśnienie tych zajść, które wobec ostatniej mowy kanclerza tem większą zwracają na siebie uwagę. *Gaseta Kolońska*, która przed innemi dziennikami doniosła o wybuchu buntu, podaje wiadomość o poddaniu się murzynów, którzy głównych agitatorów wydają w ręce Niemców.

Wielkie wrażenie sprawiła we Francyi mowa, którą Paweł Bert wypowiedział na uczcie urządzonej przez stronnictwo demokratyczne w Lyonie. Mowa skierowana przeciw rządowi tem większe zrobiła wrażenie, że Bert należał do przyjaciół Gambetty, a dziś jest jednym z przywódców odcienia Gambettystów. Wśród hucznych oklasków oświadczył Bert, iż rząd zawiódł oczekiwanie większości, i że ministeryum Ferryego tem się jedynie utrzymuje przy władzy, że parlament nie życzy sobie zmiany gabinetu przed rozstrzygnięciem sporu z Chinami.

W paryskim *Temps* znajdujemy telegram z Wiednia o porozumieniu się Francyi, Niemiec, Rosyi i Austryi w sprawie odpowiedzi zbiorowej na angielski projekt reform w Egipcie. Trzy cesarstwa miały Francyi pozostawić inicyatywę w tym względzie, gdyż Francya odgrywała główną rolę w dyplomatycznej akcyi. Zbiorowa odpowiedź mocarstw będzie się mogła ukazać dopiero w drugiej połowie stycznia.

Republique Franc. robi następujące uwagi o wyprawie tonkińskiej: „Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że generał Negrier wejdzie za kilka dni do Langsonu. Skoro tylko nadejdą do Tonkinu posiłki, wysłane niedawno z Francyi, gen. Briere rozpocznie natychmiast energiczną akcyę. Co się tyczy admirała Courbeta to należy się spodziewać, że w ciągu przyszłego miesiąca będzie już zupełnie niekrępowanym w ruchach swej floty. — Uda się on wówczas ku brzegom chińskim i będzie mógł je zaatakować od strony lądowej i morskiej.

Zachowanie się Włoch było już zagadkowem od chwili zwołania konferencyi berlińskiej. Obecnie nadchodzą wiadomości o zbrojeniu się floty włoskiej, a dzienniki niemieckie zaczynają przypuszczać, że wyprawa do Assabu jest tylko pozorem, poza którym ukrywają się inne cele. W Rzymie obiegają najróżnorodniejsze pogłoski. Utrzymują, że parowiec Messaggero został umyślnie uszkodzonym, by dać załodze sposobność wylądowania w Massanach i zajęcia zatoki Zula na wybrzeżu morza Czerwonego. Opowiadają również o umowie między Włochami i Anglią, mocą której mają Włochy przedsięwziąć wyprawę przeciw Mahdiemu, a w nagrodę za to otrzymać od Anglii Massanah, Zula-eid-Zeilę i krainę Harrar. Pogłoski te świadczą, że przykład Niemiec oddziałał silnie na opinię publiczną we Włoszech.

Książę Aleksander Bulgarski, jak z zadowoleniem donoszą dzienniki rosyjskie, wspólnie z duchowieństwem prawosławnem w Bulgaryi postanowił, iż zarządzany przez niego kraik odrębnie obchodzić będzie uroczystość tysiąclecia apostolstwa św. Cyryla i Metodego. W Sofii zawiązał się w tym celu odpowiedni komitet, nad którym zwierzchnictwo objął metropolita bulgarski.

Przy wyborach uzupełniających do parlamentu rumuńskiego wyszli z urny kandydaci liberalni. Między wybranymi znajduje się także Rosetti.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Z uchwały komitetu pomnika Mickiewicza p. prezydent dr. Szlachtowski pismem z dnia 26 grudnia 1884 r. wezwał redakcyę *Nowej Reformy*, aby go zawiadomiła, ile w redakcyi złożono w roku zeszłym na sprowadzenie zwłok Mickiewicza i żeby zebrane pieniądze złożyła w kasie miejskiej. Nazajutrz, po otrzymaniu tego pisma, odpowiedzieliśmy p. prezydentowi — że w redakcyi naszej złożono na ten cel ogółem sumę 859 złr. 60 ct. — że z tej sumy złożyliśmy w lipcu r. 1884 kwotę 664 złr. 60 ct na książeczkę wkładkową Towarzystwa wzajemnego kredytu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie — i wręczyli tę książeczkę kasyerowi komitetu sprowadzenia zwłok Mickiewicza p. Alfredowi Biazionowi — zaś gotówkę od lipca zebraną w kwocie 195 złr. wręczyliśmy w grudniu p. Biasionowi, który ją złożył na tę samą książeczkę. Co do wezwania, ażeby tę kwotę przelać do kasy miejskiej, do rozporządzenia komitetu pomnikowego, oświadczyliśmy, że ani redakcya ani skarbnik komitetu sprowadzenia zwłok nie ma prawa rozporządzania tą sumą, i prosiliśmy przeto p. prezydenta, aby się w tej sprawie porozumiał z przewodniczącym komitetu sprowadzenia zwłok p. Teodorem Baranowskim.

Skutkiem tego sprosił p. Baranowski na niedzielę komitet sprowadzenia zwłok, który po dłuższej dyskusyi postanowił nie rozwiązywać się, urgować w namiestnictwie o pozwolenie na zbieranie składek, o co w lecie jeszcze wniesiono podanie, dotąd nie załatwione — dzieło rozpoczęte możliwie energicznie prowadzić dalej, a gdy się zbierze dostateczna na ten cel kwota, zająć się sprawą sprowadzenia zwłok w porozumieniu z komitetem pomnikowym.

Uchwałę tę uznajemy jako zupełnie uzasadnioną. Komitet sprowadzenia zwłok miał pierwotnie zamiar uskutecznić to w roku 1884. Gdy jednak spadła na kraj klęska powodzi, gdy się rozpoczęły na wielką skalę składki wówczas najniezbędniejsze, tj. na ludność dotkniętą powodzią rzecz naturalna, że sprawa sprowadzenia zwłok musiała na drugi plan ustąpić. Obecnie przyszła na nią pora. Nie chodzi o to, kto tego dokona, lecz o to, kiedy wykonanem będzie, o spłacenie długu narodowego wobec wielkiego poety, którego zwłoki spocząć powinny na ziemi polskiej, w polskim Panteonie na Wawelu. Ta okoliczność była też głównym a raczej jedynym powodem powyższej uchwały.

Kronika.

Kraków, 13 stycznia

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. profesora Gustawa Piotrowskiego, staraniem Uniwersytetu Jagielońskiego odbędzie się jutro o godz. 10 rano w kościele św. Anny.

Wyznawcy obrządku grecko-kat. święcą dzisiaj dzień Nowego Roku.

Oprócz projektu na założenie taniej kuchni dla młodzieży uniwersyteckiej, czynią się także przygotowania do otwarcia taniej kuchni dla ubogiej ludności naszego miasta. Ta ostatnia znajdzie pomieszczenie w domu p. Garbusińskiego p. l. 22 przy ulicy św. Tomasza na dole.

Wenta. Wśród krzątaniny karnawałowej nie przepomniano i o ubogich. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku urządzonym zostanie w dn. 20 do 23 b. m. w sali redutowej bazar, w którym dobroczynne Krakowianki sprzedawać będą różne przedmioty na korzyść ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paolo. Bazary takie wżyły się już w nasz miejski obyczaj, więc o powodzenie ich lękać się nie trzeba, zwłaszcza, że kupujący przekonawszy się, że ceny nie są wcale wygórowane, nabywają tam chętnie, z czego do skarbony ubogich wpływa grosz na otarcie łez.

Koncert. W poniedziałek d. 19 b. m. w sali hotelu Saskiego daje koncert pianistka p. Teresa Jakubowicz. Rozgłos, jaki grą swoją zdobyła sobie artystka w wielu miastach Europy i Ameryki, pełne pochwał i zachwytów oceny jej gry w dziennikach francuskich, niemieckich, angielskich i rosyjskich, pozwalają mniemać, iż i w Krakowie, gdzie pierwszy raz wystąpić zamierza z koncertem, dozna powodzenia. Wykształcenie muzykalne otrzymała p. Jakubowicz najpierw w Wiedniu pod kierunkiem profesora konserwatoryum Daksa, następnie czas dłuższy kształciła się w Paryżu pod okiem Teodora Rittera.

Pianista d'Albert odwołał swój koncert zapowiedziany w Krakowie na d. 22 b. m.

Lokal, w którym odbywać się będą bale, produkcye muzyczne, gimnastyczne, kuglarskie itp. zamierza urządzić w domu pod l. 22 przy ulicy Starowiślnej p. Leon Eber, który w tym celu wniósł podanie o pozwolenie do władzy.

Ks. Walenty Rademacher, niegdyś zawiadowca kościoła św. Barbary i duszpasterz niemieckich mieszkańców Krakowa, zmarł w zeszłym miesiącu w Ameryce, w Stanie Wisconsin. Chociaż nie władał dobrze językiem polskim, dla kraju jednak naszego żywił wiele przywiązania, i gdy nadszedł r. 1863 umiał stosunek swój z wyższymi urzędnikami wyzyskać na korzyść wielu polskich księży emigrantów, którzy jemu tylko mają do zawdzięczenia, że nie zostali uwięzieni. Do ostatniej chwili utrzymał przyjacielski stosunek z niektórymi księżmi tutejszej dyecezyi, jak z kanonikami Serwatowskim, Matzke i innymi.

„Hołd pruski" Matejki z Pragi przesłanym zostanie na wystawę do Pesztu.

Pan Konopka dał wczoraj w sali redutowej ostatni swój wieczór deklamacyjny, w którym jeszcze raz złożył dowody niestrudzonej pracy, zadziwiającej prawdziwie pamięci i zapału młodzieńczego, z jakim recytował utwory naszych poetów. Po każdym numerze publiczność grzmiącymi oklaskami wywoływała deklamatora.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 72 roku życia weteran wojsk polskich z r. 1831 Wilhelm Długoborski. Zmarły brał czynny udział w powstaniu r. 1863 i ceniony był za przymioty serca i charakteru. Dom jego na Bukowinie w Petriczance był schroniskiem emigrantów i w ogóle prześladowanych uczestników boju za wolność.

Loterya fantowa na korzyść mającego się założyć domu przytułku dla biednych w Podgórzu, odbędzie się w pierwszych dniach marca b. r. w sali szkoły miejskiej w Podgórzu.

Sezon „benefisów" w teatrze krakowskim rozpocząć ma w tym roku pracowity i utalentowany, a przedewszystkiem „jedyny" komik naszej sceny p. Mieczysław Frenkel. Na dochód swój wybiera pan Frenkel bardzo wesołą i cieszącą się niezwykłem powodzeniem w Wiedniu, komedyę Schönthanów „Porwanie Sabinek". Główną rolę w tej sztuce, grywaną w Wiedniu przez Schweighofera odtworzy beneficyant. Sympatya, jaką kilkoletnią pracą zdobył sobie p. F. u krakowskiej publiczności pozwala wróżyć, iż benefis pomyślnie wypadnie.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Pinkusa Liebeskinda za oszustwo, Wójcika Jana za kradzież w służbie, Fermusa Franciszka z Wieliczki za kradzież, po dokonaniu której, będąc ściganym przez publiczność wpadł do Rudawy przy ulicy Biskupiej, Schustera Józefa Leizera za kradzież pieniędzy.

P. Helena Modrzejewska, entuzyastycznie przyjmowana przez Warszawę, ofiarowała się wystąpić raz na rzecz budowy gmachu dla warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Z tego powodu malarze warszawscy postanowili wręczyć wielkiej artystce album pamiątkowe z własnych prac. Album to składać się ma z oddzielnych kartek, z których każda mieć będzie 28 centymetrów szerokości, a 19 wysokości, a ma być gotowe w przeciągu dwóch tygodni.

Konfiskaty. *Kuryer lwowski* znów uległ konfiskacie za korespondencyą z Warszawy.

Wieliczka, 11 stycznia. Odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Cypryana Dulęby, gorącego patryoty i zacnego obywatela na cmentarz tutejszy. Zmarły należał w latach 1846 i 1848 do organizacyi ówczesnego powstania i posiadając tuż nad granicą prusko-austryacką majątek ziemski, całem sercem zajął się sprawą naszej emigracyi, otwarłszy w domu swoim przytulisko dla wychodzących na tułaczkę, nie szczędził trudu ni kosztów dla osłodzenia ciężkiej ich doli. Straciwszy w skutek klęsk majątek, wstąpił jako urzędnik katastralny do służby rządowej w której pozostawał aż do końca życia, a umiejąc pogodzić służbę urzędnika z obowiązkami obywatela miłującego kraj uzyskał miłość i szacunek powszechny. Cześć jego pamięci!

W Tarnowie na korzyść zakładu sierot, wydział Tow. dam dobroczynności daje 19 b. m. bal publiczny.

Ofiary kolejowego wypadku. Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* pisze: „Krakowski nasz korespondent donosi, iż niezupełnie zgadzała się z prawdą relacya urzędowa kolei Karola Ludwika o wypadku wykolejenia pociągu osobowego, jaki się wydarzył w Pełkiniach przy końcu listopada ubiegłego roku. Dyrekcya kolei doniosła, że tylko jeden człowiek ze służby kolejowej doznał uszkodzenia, gdy tymczasem wypadek uszkodził także trzech urzędników pocztowych, którzy znajdowali się w wagonie ambulansowym. Przez nagłe wstrząśnienie wozu wszyscy trzej potłukli się tak niebezpiecznie, iż zaledwie dowieziono ich do Krakowa, musieli tamże poddać się kuracyi, która trwa jeszcze dotychczas. Jeden z nich, pan M., ma się lepiej, dwaj jednakże jego koledzy pp. W. i N., nierychło przyjdą do zdrowia".

Z okazyi zaręczyn panny Makay, córki znanego milionera amerykańskiego z księciem Colonna z Paryża, dziennik *Chronick*, wychodzący w San-Francisco, wpadł w taką ekstazę, że ogłosił artykuł wstępny, omawiający ten fakt, uważając go jako nowy tryumf Kalifornii. Niczby w tem wszystkiem nie było dziwnego, gdyby się to działo w Galicyi. Do opisów takich „tryumfów" skłonne są u nas czasem dzienniki.

Jubileusz Bismarka. Jubileusz 50-letni służby publicznej Bismarka przypada w dniu 4 czerwca b. r. Wszystkie organa rządowe krzątają się już, aby uczcić godnie swoje bożyszcze, cierpiące co raz więcej w ostatnich czasach na rozrzedzenie mózgu.

Toalety balowe Amerykanek w obecnym sezonie wymagają niesłychanego trudu, cierpliwości, a przedewszystkiem czasu, gdyż — oprócz sukni balowej, uczesania włosów i t. p. — każda miss transatlantycka, dbająca o swoją powierzchowność, musi mieć ręce, ramiona i szyję przed włożeniem sukni balowej — polerowane... Oto dokładny opis całej tej operacyi. Przedewszystkiem łabędzią szyję i utoczone ramiona miss, naciera się wodą różaną przez dziesięć do piętnastu minut, poczem nakłada się na to warstwę *cold-cream'u* i pozostawia się ją tak na minut dwadzieścia Następnie wyciera się to miękką flanelą przez pół godziny, a nakoniec posypuje się grubo pudrem i trze się znowu z cierpliwością, dopóki skóra nie przybierze zwolna pozoru polerowanego marmuru... Szkoda, iż nie wyliczono wiele skrobanie takiego dziwadła zabiera czasu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Ignacego Gottwalda w Ulanowie, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Ulanowie, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Iwaniu pustym, Grzegorza Cara, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podhajczykach, Teona Malinkę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Przemyślanach, Karola Ziobrowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły w Młyniskach, Michała Salekiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tłustenkiem i nauczycielkę tymczasową młodszą w Mikołajowie, Wandę Młodnicką, stałą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

Repertuar teatralny.

We czwartek 15-go: „O własnej sile", komedya wierszem Święcickiego.

W sobotę 17-go: „Porwanie Sabinek", komedya w czterech aktach braci Schöntann. Przełożył J. S. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

W niedzielę 18 go: „Zabobon czyli Krakowiacy i górale" Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Kaczki dziennikarskie.

„Chów kaczek", p. Schulte-vom-Brühl. (*Entenzucht*). Berlin 1884. Nie o płetwonogich ptakach mowa w tem dziełku, ale o niemniej krzykliwych kaczkach kronikarskich, przepływających z dziennika do dziennika, jakby z jeziora do jeziora. — Znana, poważna firma wydawnicza Rich. Eckstein (Carl Hammer) w Berlinie, której nakładem dziełko to się pojawiło, zapewnia, że autor jest członkiem redakcyi i kierownikiem jednego z najpoważniejszych pism w środkowych Niemczech, zapewnia nadto, iż rękopism tej broszury, złożony był z samych wycinków z gazet. Czy autor bawił się wyławianiem kaczek po dziennikach, aby złożyć kollekcyę najosobliwszych egzemplarzy? Bynajmniej! Autor sam je wyhodował w swem jeziorku i w świat puszczał z rozmyślną, wyrafinowaną złośliwością. Bawił się śledzeniem dalszych ich lotów i wędrówek, ojcowską cieszył się radością, widząc że mało które czasopismo w środkowych Niemczech nie dało się wziąść „na kawał" i nie przedrukowało z drugiego, trzeciego, dziesiątego źródła niedorzeczną jaką wiadomostkę, nieprawdopodobną wcale, którą wysłał na zwiady, aby się przekonać o krytycznym zmyśle swoich kolegów

W dowcipnej przedmowie przyznaje się autor z pełną hipokryzyi skruchą do popełnionej zbrodni, z wszelkiemi, towarzyszącemi jej okolicznościami. Kaja się swoich grzechów i spowiada z nich publicznie „aby ulżyć swemu sumieniu i dać świadectwo prawdzie". Dodaje wreszcie, iż cała ta „Münchhanzyada" kronikarska dokonaną została w przeciągu dwóch miesięcy. Wystarczyły one, aby kilkadziesiąt pism niemieckich powtórzyło jedno za drugiem kilka tuzinów bajek, tak potwornych, że u ludzi ze zdrowym rozsądkiem ani jedna nie powinna była znaleść wiary. Pism, które dały się wziąść na kawał, nie wymienia. *Dies gäbe ein Heidenulk.* Gdyby jednak, które z nich miało czelność twierdzić że ani jednej z kaczek tej kolekcyi nie podało, autor grozi wymienieniem numeru posiada bowiem dokładny regestr mimowolnych uczestników tej zabawy, który interesowani przejrzeć u niego mogą.

Na próbę a kwoli zabawie naszych czytelników podajemy w skróceniu kilka kaczek tego zbiorku. Może kto między niemi znajdzie znajomą, która z niemieckich jezior na jaki polski zabłąkała się stawek.

1) Bandyci włoscy znowu coraz częściej dopuszczają się okropnych zbrodni. W Maretto posądzali oni pewnego chłopa o wydanie bersalierom jednego z swych towarzyszy i postanowili się zemścić. Chłop ów prześliczne posiadał bydełko, które z szczególną pielęgnował troskliwością. Pewnego wieczoru mściwi zbójcy wpadli zamaskowani do jego obory, związali go i położyli na ziemi a odrąbawszy siekierą bydłu ogony, postanowili bić nimi właściciela póki nie skona. Byliby go ubili temi nahajami, ale na szczęście byk, skutkiem ucięcia ogona i zadanego mu bólu wpadł w wściekłość urwał się z uwięzi i rzuciwszy się na bandytów zakłół jednego z nich rogiem; inni uciekli.

2) Litościwy samobójca. Na cmentarzu Pere Lachaise spostrzegła straż w przeszłym tygodniu, powieszonego na drzewie samobójcę. Był to człowiek w podeszłym wieku, wychudły i wynędzniały tak, iż możnaby mniemać, że go nędza doprowadziła do rozpaczy. W kieszeni jego surduta znaleziono jednak — kilka funtów kiełbasy, a przytem kartkę następującej treści: „W ciągu mego życia stawałem się dla wszystkich, z którymi los mnie zetknął, mimowolną przyczyną zawodów i rozczarowania. Nie chcę, aby doznało zawodu po mej śmierci także i robactwo, które się rzuci na trupa. Proszę zatem, aby kiełbasę rzucono do grobu razem z memi zwłokami."

3) Okropna mania. Upodobanie w operowaniu chorych i amputowaniu im członków, zmieniło się już nieraz u lekarzy w prawdziwą manię, w której amputują bez potrzeby ręce i nogi dla własnej tylko przyjemności i „pożytku nauki". Świeżo donosi nam pewien kupiec, Niemiec osiadły w Szanghai, że po śmierci tamtejszego lekarza, słynnego operatora, znaleziono w zamkniętym pokoju, do którego za życia nikogo nie wpuszczał, kobietę żywą wprawdzie, ale bez rąk, nóg, uszu, nosa, języka, warg i piersi: wszystko słynny operator poucinał pokolei. Rany były oddawna wybornie zagojone, kobieta nieszczęśliwa, troskliwie przez swego dobrodzieja od wielu lat utrzymywana przy życiu, zupełnem cieszy się zdrowiem. — Przypuszczają, iż lekarz ów był chorym na umyśle.

4) W Armenii używają nierogacizny do zaprzęgu, jak u nas psów niektórzy przekupnie. Tak donosi w świeżo wydanym opisie podróży Markiz de Massepin. Rasa używana do zaprzęgu, po sześć sztuk do jednego wozu, nie jest przydatna do tuczenia, ma wysokie nogi, biegnie bardzo szybko i jest bardzo złą (Tu następuje szczegółowy opis dziwacznej uprzęży).

5) Szczególne zakłady weszły obecnie w modę w Nowym Jorku: przegrywający obowiązany jest kazać sobie ząb wyrwać. Mieć fałszywe zęby, należy do dobrego tonu. Kto nie bywa u słynnego dentysty Tim'a, uchodzi za prostaka bez ogłady.

6) Romantyczna przygoda. Znany powszechnie ze swej ekscentryczności w kołach arystokratycznych hr. Vermond, wrócił obecnie do Paryża z podróży odbytej na Wschód, a co więcej powrócił żonaty z Turczynką. Żona jego, w której do szaleństwa jest zakochany, nie umie ani słowa po francusku. Była ona najpiękniejszą odaliską seraju pewnego baszy. Romantyczna przygoda, która dozwoliła hrabiemu zdobyć ten skarb drogocenny, byłaby w najwyższym stopniu nieprawdopodobną, gdyby nie była prawdziwą. Oto, pewnej gwiaździstej nocy, pływając łódką po Bosforze, spotkał on łódź drugą, w której wiosłowało sześciu murzynów. W łodzi tej znajdował się duży wór, uszyty z kosztownego dywanu, a murzyni zamierzali właśnie wór ten rzucić do morza. Domyślił się hr. Vermond, że to być muszą wykonawcy wyroku śmierci, wydanego obyczajem tureckim na jakąś nieszczęsną odaliskę. Poprzysiągł uratować ją i powiodło mu się to szczęśliwie, choć z wielkiem niebezpieczeństwem. Milczenie wioślarzy okupił złotem. W kilka tygodni później zaślubił ocaloną. Byłby najszczęśliwszym w świecie, ale niestety, hrabina, skutkiem doznanych wrażeń, miewa od czasu do czasu napady obłąkania.

7) Patryotyzm we Francyi. Margrabia N., kapitan gwardyi, był to za drugiego cesarstwa jeden z najprzystojniejszych a oraz najbogatszych kawalerów arystokratycznego świata. Kobiety szalały za nim. A znanym był ze zbytkownego życia i rozrzutności bezprzykładnej. W czasie wojny 1870 r. pospieszył w szeregi. Bił się jak lew, ale znalazłszy się raz w kartaczowym ogniu, obsypany kulami, stracił lewą rękę, obie nogi i nos. Nie zginął na swe nieszczęście. Troskliwa opieka lekarzy utrzymała go przy życiu. Ze skóry zwolna oddzieranej z własnego jego ramienia przyprawiono mu nos, nogi zastąpiono kunsztownym mechanizmem tak, iż prawą ręką podparty na lasce, chodzić może bez pomocy. Po skończonej kampanii, ciężkie słodząc sobie życie szalonymi wydatkami, stracił zwolna milionową fortunę. Zostawszy bez grosza, stracił ubóstwiających go wprzódy przyjaciół i znajomych. Z rozpaczy rozpił się nieszczęśliwy i popadł w najstraszniejszą nędzę. Kataryniarz jakiś, podobno dawny jego sługa, powodowany czy litością czy chęcią zysku, zaopiekował się margrabią żebrakiem. W budzie jarmarcznej pokazuje go za pieniądze. Wstęp 5 sous, dzieci i wojskowi płacą połowę. Przed budą wywieszone na przynętę ciekawych, dwa portrety margrabiego: jeden przedstawia urodziwego młodzieńca w mundurze kapitana gwardyi i z arystokratycznym wyrazem dumy w całej postaci, drugi inwalida, żebraka w łachmanach. Stara ulicznica, dla przywabienia publiczności, opowiada dzieje kapitana w wodewilową ułożone piosnkę, pełną niesmacznych konceptów. A za osobną dopłatą, markiz na żądanie obraca się w kółko na swoich kulach przy dźwiękach kataryuki, udając że tańczy walca. Patryotyczna publiczność bije mu brawo.

Poprzestajemy na powyższej antologii. Z żalem pomijamy inne kronikarskie wiadomostki o skandalicznych procesach, straszliwych zbrodniach, relacye podróżników, ważne odkrycia w dziedzinie różnych umiejętności, anekdoty historyczne, szczegóły z życia znakomitych ludzi itp. itd. — Wszystko to p. Schulte, wedle własnego zeznania „wyssał sobie z palca", a dzięki bujnej jego wyobraźni kilkanaście „poważnych" organów wzięło bajeczki za dobrą monetę i powtórzyło bez podania źródła. *Avis au public.*

Sprawy sądowe.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

W obecności radcy sądu krajowego wyższego Czyszczana, radców sądu krajowego Matyasa i Pawłowicza, jako sędziów, tudzież zastępcy prokuratora państwa Prusnigga i delegata Izby adwokackiej dr. Lesława Borońskiego, odbyło się wczoraj losowanie sędziów przysięgłych na I kadencyę b. r. w dniu 3 lutego rozpocząć się mającą. Wylosowani zostali: I jako przysięgli główni:

1) Dr. Ziembiński Jan — 2) Goldfinger Markus — 3) Baranowski Józef — 4) Fink Adam 5) Czajkowski Feliks — 6) Borkowski Kazimierz, 7) Zenowicz Aleksander — 8) Dr. Szewczyk Józef — 9) Tenczyński Leon — 10) Kruczkowski Antoni — 11) Reich Leopold — 12) Elterlein Zdzisław — 13) Dr. Dobrnchowski Adam — 14) Dhim Adam — 15) Herz Hirsch — 16) Chęciński Tomasz — 17) Chwalibogowski Zygmunt, 18) Adam Gustaw — 19) Brzeski Wiktor — 20) John Hugo — 21) Kirchmaier Jan Kanty — 22) Atteslaender Pinkas — 23) Dr. Biesiadecki Stanisław — 24) Wiktor Stanisław — 25) Fortuński Andrzej 26) Hr. Dębicki Juliusz — 27) Gulkowski Jan — 28) Badeni Stanisław — 29) Pick Ignacy — 30) Armółowicz Wiktor — 31) Krzyżanowski Stanisław — 32) Czesak Józef — 33) Klein Wiktor — 34) Lasko Wincenty — 35) Ostaszewski Michał — 36) Kisielewski Felicyan.

II. jako przysięgli zastępcy:

1) Dr. Kaufmann Józef — 2) Kramarczyk Wincenty — 3) Heider Emil — 4) Dr. Blatteis Zygmunt — 5) Markheim Zygmunt — 6) Dr. Affe Aron — 7) Struzik Jan Kanty — 8) Werner Jerzy — 9) Hocke Edward.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Bukowina", czerniowiecka *Gaz. polska* donosi, iż pod tym tytułem pocznie wychodzić od 13 b. m. dwutygodnik ruski dla ludu Redakcya stoi na zasadzie polityki słowiańskiej w Austryi z zastrzeżeniem indywidualności narodowej. Język pisma będzie czysto ludowy, używany na Bukowinie; pisownia według gramatyki dra Osadcy. Kierujący redaktor i wydawca p. Józef Hordyński-Fedkowicz, znany poeta ruski.

— Mierzwiński w tryumfalnym pochodzie swoim po Niemczech zdobył szturmem wysoce muzykalnych mieszkańców Drezna. Na przedstawieniu „Tella" obecny był wszystek dwór z królem Albertem na czele. Zapał w teatrze panował niepamiętany.

— „Clara Soleil" taki nosi tytuł najnowsza trzyaktowa komedya Gondineta, przyjęta do paryskiego Vaudevil'u.

— Claretie wręczył dyrektorowi teatru Gymnase przerobiony przezeń z najnowszej powieści „Książe Zilah" dramat. Aktorzy zachwyceni są podobno swojemi rolami.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 2 zawiera: Pozostałość po Janie Kochanowskim, przez W. Korotyńskiego. Jan Kochanowski, w trzechsetną rocznicę jego zgonu d. 22 sierpnia 1884 r. (wiersz) S. Grudzińskiego. Z wycieczki do Zwolenia i Czarnolasu, przez R. Plenkiewicza. Próba historycznego objaśnienia jednej z pieśni Jana Kochanowskiego, przez Maryana Dubieckiego. Nieznane wydanie jednego z dawniejszych utworów Jana Kochanowskiego, przez Józefa Przyborowskiego. Grzechy królewskie, powieść historyczna, Wincentego Rapackiego. Tren XI Kochanowskiego. Złote listki z dzieł Jana Kochanowskiego. Zadanie szachowe nr. 289. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. Wynalazki i odkrycia. Nekrologia. Różne). Ryciny: Jan Kochanowski 1530 † 1584, z obrazu Jana Matejki. Pamiątki po Janie Kochanowskim wśród żywiołów swej pieśni, rysunek E M. Andriollego. Wzór pisma Jana Kochanowskiego. Rysunki Fr. Kostrzewskiego do „Fraszek" Jana Kochanowskiego — Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłomaczona z francuskiego przez H. J. B. Świat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 12 i 13 stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił przeszło tysiąc parę set korcy po większej części pszenicy. Cena skłonniejszą była do spadku i rzeczywiście w końcu targu płacono pszenicę blisko o 1 złp. taniej. Żyto po cenie z ostatniego targu, jęczmień niżej.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 35—38 złp., żyto za 227 fnt. od 30—32 złp., jęczmień za 202 fnt. 25—27½ złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu z powodu słoty i złej drogi był dość słaby. Obrót niewielki, ograniczający się głównie na miejscowe potrzeby. Dla młynów parowych tym razem o ile dowiedzieć się mogliśmy, nie wiele zakupiono. Głównym artykułem obrotowym była pszenica, którą przy mdłej tendencyi z braku zagranicznych kupców płacono o 10 cnt. niżej od ostatniego targu. O żyto popyt zmniejszył się i ceny osłabły. Jęczmień utrzymał się w cenie, czelny dla browarów poszukiwany, którego brak u nas okazuje się Owies płacono niżej. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Koniczyny szczególniej czerwonej obrót bardzo mały.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·80	8·30
„ czerwona	8·—	8·60
„ biała	7·90	8·50
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie	7·10	7·30
Jęczmień browarny	7·40	7·75
„ na kaszę	6·75	7·45
Owies z opłatą konsumcyjną	6 75	7 10
Groch	9·—	11·—
Fasola	10·—	13 —
Wyka	5·50	5 75
Kukurydza	7·80	8·25
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·25	13·50
Tatarka	7·80	8·25
Rzepak	12·25	12·70
Koniczyna biała	45·—	60·—
„ czerwona	35·—	45·—

Biała, 10 stycznia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·50, żyta 7·50, jęczmienia 7·—, owsa 6·50, kukurydzy 7·—, grochu 8 —, fasoli 8·—, soczewicy 19 —, jagły 11·—, tatarki 6·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·40, siana 2·40, koniczu 3·50, słomy 1·80—0·00, wełny 90·—180, lnu 20 —, konopi 24·—, koniczyny 50.—

Tarnów, 9 stycznia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7·88, żyta 6·65, jęczmienia 7·35, owsa 6·05, grochu 0 —, fasoli 0 —, tatarki 0·—, bobu 6·87, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·80, rzepaku —·—, koniczyny 41·—, siana 2·20, koniczu 2·90, słomy 1·75, kilo masła 0·77.

Wadowice, 8 stycznia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·63, żyta 7·30, kukurydzy 0·—, jęczmienia 7·63, owsa 6·65, ziemniaków 2·80, siana 2·80, słomy 2 —.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Berlin, 13 stycznia. *Reichsanzeiger* charakteryzując *Przegląd Powszechny*, wydawany w Krakowie przez jezuitę Morawskiego, pisze, iż dążność tego pisma skierowana jest ku temu, aby myśl przywrócenia Polski między poddanymi Prus, Austryi i Rosyi po polsku mówiącymi rozbudzić i utrzymać. Zamiar ten zaznacza się przeważnie tem, iż pismo to pozyskało współpracowników we wszystkich krajach, stojących w jakiejkolwiek styczności z polską narodowością i nawiązało stosunki publicystyczne począwszy od Polskich Inflant, do Dalmacyi. W dalszym ciągu dowodzi *Reichsanzeiger*, iż rozumie się samo przez się, że nienawiść do Niemców i fanatyzm ultramontański przeciągają przez te publikacye jak czerwone nitki a pod firmą wierności dla religii katolickiej pobudza się umysły do nienawiści przeciw obecnemu porządkowi państwowemu.

W końcu mówi *Reichsanzeiger*, że dla ludzi, patrzących na te sprawy bez uprzedzenia jest rzeczą niewątpliwą, iż kościół katolicki przez popieranie polsko-narodowych mrzonek, żadnych nie odniesie korzyści, równie jak pewnem jest, że takie sztuczne rozbudzanie mrzonek narodowych zapomocą dawno przeżytych reminiscencyi musi zgubny wpływ wywrzeć na realne stosunki części państwa, zamieszkałych przez ludność, po polsku mówiącą.

Wiedeń, 13 stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości zniosło uchwałę wyższego sądu krajowego w Krakowie z dnia 16 września 1884 r., na mocy której reprobowano pewnego kandydata notaryalnego, który ustny egzamin złożył z postępem celującym, pisemny zaś z postępem niedostatecznym i poleciło orzekać o wyniku egzaminu nietylko wyłącznie z pisemnej pracy, lecz z ogólnego rezultatu tak ustnego, jak i pisemnego egzaminu.

Wiedeń, 13 stycznia. Najwyższy trybunał sądowy orzekł w pewnym specyalnym wypadku, iż zapłata, uskuteczniana zapomocą przekazu pocztowego, uważana ma być za dokonaną już przy wręczeniu przekazu a nie dopiero przy inkasowaniu pieniędzy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 stycznia. Następca tronu wraz z małżonką ukazali się, przyjmowani przez burmistrza Uhla, w nowym ratuszu, gdzie oglądali obraz Hlawaczka, przedstawiający widok Wiednia z Kahlenbergu.

Tryest, 13 stycznia. Izba handlowa po dłuższej rozprawie uchwaliła, na wniosek deputacyi giełdowej, prosić ministra handlu, aby rząd poparł wybór Tryestu jako głównej stacyi dla niemieckich parowców. Uchwalono także prosić inne austryackie Izby handlowe o poparcie.

Petersburg 13 stycznia. Budżet państwa na rok 1885 wykazuje tak w dochodach, jak w wydatkach równą kwotę 866 294.997 rsr., gdy w zeszłym roku wynosił 801,992.412 rsr. Zwyczajne dochody preliminowane są o 66,775.440 rsr. wyżej, zwyczajne wydatki o 62,931.928 rsr. wyżej niż w roku zeszłym. Jako nadzwyczajny dochód wstawiono w budżet sumę 50 milionów rsr., które mają być uzyskane z emisyi rent a zostaną przekazane bankowi państwa na pokrycie tymczasowo wypuszczonych biletów kredytowych; następnie 22,167.642 rsr., które pozostały po zrealizowaniu siódmej seryi obligacyi zkonsolidowanych kolei żelaznych. W nadzwyczajnych wydatkach skreślono 27 milionów rubli, przeznaczonych na budowę kolei żelaznych i przystani.

Berlin, 13 stycznia. Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu dodatkowy kredyt na parowce dla wybrzeża Kamerun.

Berlin, 13 stycznia. Zmarł tu książę August Würtemberski.

Paryż, 13 stycznia. *Temps* stwierdza pojednawczą dążność francuskich wniosków w kwestyi egipskiej, podnosi różnicę z projektami angielskimi i wierzy w porozumienie, ponieważ poruszane jedynie finansową, a nie polityczną stronę tej kwestyi. Podług *Tempsa* agitacya w Kambodżi przybiera dość poważne znaczenie.

Paryż, 13 stycznia. Dzienniki piszą iż pogłoska, jakoby część załogi paryskiej była skontygnowana, jest zupełnie zmyśloną.

Paryż, 13 stycznia. Potwierdza się wiadomość, iż brat króla Kambodżi napadł wraz z korsarzami chińskimi francuski oddział wojska w Sambour, którego komendant poległ wraz z kilku żołnierzami po dzielnej obronie.

Rzym, 13 stycznia. (Z senatu). Caraciolo porusza sprawę wysłania wojska do Assab. Obawia się, że liczba jego niedostateczna; życzy sobie wyjaśnień co do polityki kolonialnej, a to ze względu na utrzymanie pokoju. Depretis oświadcza, iż co do odpowiedzi musi się porozumieć z Mancinim.

Rzym, 13 stycznia. Wiadomość, jakoby Mancini miał wysłać notę do przedstawiciela Włoch lub też do mocarstw z powodu sprawy Assabu, jest nieuzasadniona.

Rzym, 13 stycznia. Tyber dosięgnął ostatniej nocy największej wysokości i począł znów opadać od rana. Orkan ustał już wprawdzie, lecz stan powietrza grozi jeszcze niebezpieczeństwem.

Madryt, 13 stycznia. Senat uchwalił 136 głosami przeciw 48 wotum zaufania dla rządu z powodu postępowania jego w sprawie uniwersyteckiej.

Londyn, 13 stycznia. Wolseley oświadczył, iż nie życzy sobie żadnych posiłków.

Londyn, 13 stycznia. *Times* donosi, iż kwestya Korei została załatwioną między Chinami a Japonią.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 stycznia 1885.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	83·10	83·83
„ 5% austr. nieopodat.	98·25	98·40
„ srebrna	85·85	8·95
„ złota	105·56	105·40
6% Renta złota w g.	123·30	123·5
4% Renta złota węgierska	96·35	96·35
Losy z r. 18	137·—	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	864·—	865·—
„ kredytowe austr.	296·30	295.70
Londyn	123·60	123·75
Napoleondor	9·79	9·79
Lombardy	147·25	147·0
Losy z r. 1864	171·60	171·5
Akcye Karola Ludwika	261·—	264·75
Akcye Lwow. Czer.	207·—	206·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	173·50	173·25
Obl. Indem. galic.	101·75	101·8
Losy Prem. Węg.	116·25	116·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·75	14·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	172·—	171·25
6% Listy zast. hipot. gal.	100 75	100·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100.—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	181·50	181·25
Marka	60·40	60·40
Ruble	123·75	123·25
Dukat	5·80	5·80
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 13 stycznia 1885.		
Banknoty austryac.	165·35	165·40
Wiedeń	167·10	165·80
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	213·7	213 65
5% Listy zast. król. polsk.	65·—	64·25
4% „ likwidacyjne	58·40	58·40
Akcye Karola Ludwika	109·25	109·50
„ kredytowe	503·50	502·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 13/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	127 75	129 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 —	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 78	5 85
20-to Frankówka złota	9 72	9 82
3% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 25	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	88 —
5 „ „ „ „	99 25	100 —
5 „ „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	97 75
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	— —	87 50
Lwów, dnia 12/1		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 50	92 75
100	99 —	100 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 25	102 25

Warszawa, dnia 12/1.	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	94 30
4 „ Listy likwidacyjne za rs 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 12/1.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 —	83 15
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	83 95	84 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	105 40	105 60
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	98 40	98 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 —	— —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	186 75	187 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 75	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 60	172 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 30	123 45
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	96 35	96 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	93 80	92 45
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 80	106 30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 30	118 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 75	102 50

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 60	102 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	102 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 70	102 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 —	32 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 10	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 75	123 25
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 50	97 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 65	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 60	100 10
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 30	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 —	99 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 70

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1878 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 —	70 35
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	116 —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	100 —	100 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 70	98 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 —	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	17 50	18 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofnez (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 05	13 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 60	7 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	— —
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 75	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	131 50
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 75	37 25

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	97 75	98 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 10	102 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	295 70	296 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	308 25	308 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 —	[illegible] 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	865 —	867 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	74 75	75 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	182 50	183 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2370 —	2375 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	264 75	265 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 50	150 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	207 50	208 —
5 „ Rudolfa na 200 „	184 —	184 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	181 —	181 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	298 75	299 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 50	148 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 79	9 80
20-to Markówka „ „	12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 05	10 07
Funty szterlingi „ „	12 32	12 38
Tureckie liry złote „ „	11 09	11 11
Banknoty włoskie „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe „ 100 „	128 35	128 7

Niedawno wyszły z druku:

Ciekawe szczegóły

z różnych umiejętności, mianowicie: z dziejów polskich i powszechnych, z nauk przyrodniczych, z teologii, z historyi muzyki i sztuk pięknych, z numizmatyki, archeologii, heraldyki, niemniej z literatury i bibliografii,

spisał *A. Sozański,*

stronnic 342, w dużej oktawie, druk elzywirowski. Dzieło interesujące i pożyteczne, do którego materyały autor przez 25 lat zbierał. Można dostać w księgarniach krakowskich i lwowskich, lub też u autora w Samborze.— Cena 3 złr.

48 1 2

Przy ulicy Floryańskiej, l. 28, od godziny 9 zrana do godz. 9 wieczorem widzieć można **żyjącą**

„AENEA“

pawia-kobietę (złudzenie optyczne), tudzież

„Księcia Kolibri“, najmniejszego człowieka w świecie, liczącego lat 22, mającego 36 cali wysokości, a ważącego 10 kilogramów.

Wstęp: I miejsce 20 ct., II miejsce 10 ct.

45 1 2

Mieszkanie

złożone z czterech pokoi i kuchni **potrzebne jest od pierwszego kwietnia**

Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“.

Jest do wydzierżawienia każdego czasu na **Zwierzyńcu**

16 morgów gruntu

obsianego na zimę i **dom** murowany wraz z budynkami gospodarczemi i ogrodem wokoło, pod Nr. 42.

Bliższa wiadomość na miejscu.

46 1 3

Realność w Tarnowie na Strusinie pod l. 150, obejmująca dom murowany, dom drewniany, budynki gospodarskie i 16 morgów gruntu do sprzedania, tanio z powodu wyjazdu. — Wiadomość u p. **M. Statkiewicza** w Tarnowie.

42 1 4

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartenowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub, St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1248 8 52

Ważne dla każdego

chorego na nerwy.

Jedynie za pomocą **elektryczności** można gruntownie usunąć choroby nerwowe. Moich nowych **aparatów indukcyjnych** (maszynek do elektryzowania), z któremi każdy laik potrafi się obchodzić, nie powinno brakować w żadnej rodzinie. Dna, gościec, osłabienie, ból zębów i cierpienia reumatyczne głowy, szczególnie zaś nerwowe choroby leczy mój **aparat indukcyjny.** Cena całkowitego przyrządu wraz z dokładnem objaśnieniem sposobu użycia kosztuje 8 złr. Jedynie można nabyć odemnie wprost.

Dr. F. Beeck, Tryest,

2, Via Pondares, 2.

1183 18 48

MASŁO.

Zarząd **Nowego Sioła** pod **Stryjem**, wysyła masło w 5-kilogr. paczkach z opakowaniem i franco w dwóch gatunkach. 1) **Deserowe. niesolone** po 6 złr. 2) **Świeże, bardzo dobre,** po 5 złr. 50 ct. 1338 7

Pracując przez 24 lat w różnych gałęziach przemysłowo-handlowych, opatrzony najlepszemi świadectwami, poszukuję odpowiedniej posady w większym Zakładzie. Bliższej wiadomości udzieli: **L. Herzig,** Podgórze, pierwsza galic fabryka Win szampańskich. 34 2 3

W Klikowy pod **Tarnowem**

20 minut od stacyi kolei jest

bydło rozpłodowe

rasy **Shorthorn,** mianowicie 3 buhajki i 9 jałówek od 4 do 22 miesięcy wieku **do sprzedania.** Bydło to jest hodowane w kierunku mlecznym, a starsze jałówki cielne. Ceny umiarkowane-

31 2 3

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, wskutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 5% premiowanych Listów hipotecznych odbywa się z końcem lutego i z końcem sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 marca i 1 września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem kwietnia i z końcem października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 maja i 1 listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane Listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu;**
- w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
- w **Pradze,** Czeski Bank eskontowy i Żiwnostenska Banka pro Cechy a Moravu;
- w **Bielsku,** Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank;
- w **Lincu,** Bank dla Górnej Austryi i Salzburga;
- w **Bernie,** Filia Ziwnostenska Banku pro Cechy a Moravu;
- w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
- w **Berlinie,** pp. Meyer & Comp.;
- w **Warszawie**, Warszawski Bank dyskontowy;
- w **Tryeście**, Filia Union-Bank;
- w **Solnogrodzie,** p. Karol Steininger.

29 2 104

(Przedruk nie będzie płacony.)

CIĄGNIENIE DNIA 20 LUTEGO 1885.

Razem **10.000** wygranych.

1 LOS 1 zł r. na opłacenie przesłania losów i listy ciągnień należy dołączyć 15 ct.

KINCSEM LOSY

1 główna wygrana złr.

50.000

2 główna wygrana 20.000, 3 wygr. 10.000 złr. w. a.

nast. wygr. 5000 złr. 3000 złr.

do nabycia w oddziale loter. w węg. Jockeyklubie **Hatvanergasse BUDAPEST Nat.-Casino.** przytem we wszystkich kantorach wekslowych, loteryjnych i trafikach.

nast. wygr. 2000 złr. 1000 złr.

11 LOSÓW 10 złr. na opłacenie przesłania losów i listy ciągnień należy dołączyć 15 ct.

Każdą wygraną wypłaca się gotówką.

CIĄGNIENIE DNIA 20 LUTEGO 1885.

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

44 1 34

Doskonałe

Piwo transwersalne

poleca Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, Rynek główny l. 46. 1228 14 15



WODA GORZKA BONIFACEGO

ze zdroju **„Bonifacego“**

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon ślnzowych, przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYŃSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZIŃSKIEJ, działa szybko, pewnie, niesprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu. że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 560 28

Kraków, 2 kwietnia 1882. *Prof. Madurowicz.*

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 412/v.

Dostawa odzieży służbowej.

Na rok 1885, a względnie i kilkoletni okres czasu rozpisuje się w drodze ofert dostawa kożuchów strażniczych i kożuszków dla palaczy, bekiesz podbitych baranami, jakoteż czapek zimowych i letnich.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę odzieży służbowej“, należy wnieść najdalej **do 3 lutego r. b., godziny 11 przed południem**, u Zarządu głównego w Wiedniu, Komitetu urządzającego w Bukareszcie, albo też Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach; równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5 prc. wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe i wzory, jakoteż warunki licytacyjne i dostawcze, mogą być przejrzane w biurach Zarządów materyałów w Wiedniu, Lwowie i Jassach, zaś wykazy i warunki za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 29 grudnia 1884 r. 47 1

Rada Zawiadowcza.

C. k. Koleje państwowe.

L. 4833/884.

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisana Dyrekcya rozpisuje licytacyę pismienną na dostawę **nafty,** potrzebną do oświetlenia na rok 1885, w ilości około 45,000 kilogramów, z terminem wniesienia ofert do 1 lutego b. r. do godziny 12.

Celem przejrzenia bliższych warunków dostawy, udać się należy osobiście lub pisemnie do podpisanej Dyrekcyi.

Kraków, dnia 9 stycznia 1885. 37 2 3

C. k. Dyrekcya ruchu.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów,

jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,

cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.

Wszelkie przybory do bilardów

Wielki wybór portmonetek.

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

761 20 20

HAASENSTEIN & VOGLER

(OTTO MAASS)

Gegründet 1855

ANNONCEN-EXPEDITION

Aeltestes u. grösstes Geschäft dieser Branche

WIEN, PRAG, etc.

Tägliche **directe** Expeditionen von **Anzeigen,** betreffend:

Associations-, Compagnons-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen, Eisenbahn- und Schifffahrts-Pläne etc. etc. etc.

an alle Zeitungen des In- und Auslandes.

Prompte, discrete u. billige Bedienung.

Zeitungscataloge u. Kostenvoranschläge gratis u. frco.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego

Marya z Jarczyńskich Jaworska

udziela lekcyj śpiewu i gry na fortepianie.

Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.

Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Dr. KAROL NEUMANN

otworzył

kancelaryę adwokacką w Gorlicach.

24 3 5

BUKIETY!!

Zakład mój ogrodniczy, zaopatrzony w wielki wybór kwiatów świeżych, poleca Szanownej Publiczności na tegoroczny karnawał, najgustowniej, według żurnalu francuskiego wykonywane bukiety wszelkiego rodzaju, dekoruje sale, podejmuje zakładanie ogrodów artystyczne jakoteż praktyczne. Wieńce laurowe w wielkim wyborze, wianki myrtowe **(ślubne)** wykonuje gustownie i po cenach bardzo przystępnych.

Karol Freege,

ogrodnictwo handlowo artystyczne, ulica Lubicz, Nr. 30. 30 2 10

MARYA PARVI

Nauczycielka tańców,

udziela lekcyj solowych i salonowych tańców.

Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 8, I piętro. 1101 4 4

JOZEF MILLNER

pianista

w Krakowie Nr. 6 Podzamcze, jak poprzednich lat, tak również obecnie poleca się **grą na fortepianie w zabawach prywatnych i towarzyskich,** mając utwory pierwszych mistrzów.

1344 5 8

Potrzebnym jest młody człowiek

z małemi wymaganiami, zdolny w prowadzeniu korespondencyi i rachunków, a chcący się poświęcić zawodowi rolniczemu. Wymaga się przedewszystkiem nieskazitelnej moralności, pracy, gorliwości i powodowania.

Zgłoszenia pod adresem: **Produkcya nasion pastewnych w Kleczy poczta Wadowice.** 17 3 3

Ktoby miał co do przepisywania lub jakie zatrudnienie dla człowieka w wieku, o ca dzieci, który pragnie w jakikolwiek sposób zarobić na utrzymanie, niech się raczy zgłosić do kupca p. Zaczyńskiego przy ulicy Szewskiej.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.